

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Choć późno, ale się odezwała

„Ermländische Zeitung“, a raczej ja-
kiś jej korespondent K., i nuż walić
w „Gazetę Olsztyńską“, że burzy
lud przeciw duchowieństwu, czego
dowodem ostatnie wybory. Zamiast
litery K. powinno na przodzie być B.,
bo jeżeli Ermlenderka myśli, iż nie
wiemy, kto rękę w tej hecy przeciw
naszej Gazecie macza, to możemy jej
odpowiedzieć niemieckim przysłowiem:
„Da kennen sie Buchholz'en schlecht“
(To znacie źle Buchholza). Jeżeli
człowiekowi utną głowę i nogi, to
tulów naturalnie strasznie wygląda, a
tak samo zrobił i skrybent Ermlen-
derki. Z wszystkich artykułów po-
wyborczych w naszej Gazecie powy-
ciągał on różne zdania najdrażliwsze,
poprzekręcał niektóre słowa, albo je
źle przetłumaczył na niemieckie, a
potem krzyknął: Patrzcie, jakie to
straszne! Ale kto czytał te artykuły
w naszej Gazecie według porządku,
ten chyba musi powiedzieć: nie do
uwierzenia, a jednak prawdziwie, że
tak się działo, jak Gazeta pisze.

Gdy wybory się skończyły i nasz
kandydat przeszedł, mogłoby się być
na tym zakończyć, a złość można
było schować znowu do przyszłych
wyborów. Ale że nam donoszono, iż
złość po wyborach jest gorszą, jak
pierwotna, więc musieliśmy z listów
nadesłanych nieco skarg umieścić, aby
powstrzymać te zapędy, które ostate-
cznie zdają się nie mieć granic. Że
teraz znowu pismak Ermlenderki prze-
ciw nam wystąpił, więc tylko o tyle,
o ile to tyczy zarzutów nam zrobio-
nych, musimy odpowiedzieć.

Po wielkim a strasznym wstępie,
gdzie korespondent Ermlenderki przez
swe okulary nie widzi nic, tylko
bunt, stosunki młodoczeskie i inne
okropności, zarzuca nam, iż powołu-
jemy się na stosunki śląskie za często,
a nadto podajemy nieprawdę. Tu
korespondent źle zrozumiał nasz ar-
tykuł. Myśmy pisali, że na Śląsku
zwykł był lud w ten sposób, że w

okręgu Bytom-Tarnowice wybrał da-
wniejszego posła, pana Szmulę, choć
tam chciano mieć posłem ks. dziekana
Nehrlicha. Tak też się rzecz miała.
Dalej przetłumaczył pismak Ermlen-
derki wyraz „pyszalki“ na „Kerle“,
co naturalnie ma inne znaczenie. Aleć
jak komu z czém do twarzy. Dalej
stoi w Ermlenderce, że tu nie na
centrum Gazeta bije, tylko na księ-
ży. Jest to tyle razy powtarzana
piosnka, że nie warto na nią odpo-
wiadać. Tu tylko mały przykład.
Zaraz po ostatnim rozwiązaniu par-
lamentu niemieckiego najprzew. ks.
Areybiskup Stablewski z Poznania,
który wówczas w Rzymie bawił, prze-
słał na ręce ks. prob. dr. Kanteckiego w
Strzelnie telegram, w którym dzięko-
wał posłom polskim za to, że gło-
sowali za projektem. Telegram ten
odeczytał ks. prob. Kantecki na ze-
braniu przedwyborczym. Za to kato-
lickie gazety niemieckie napadły na
najprzew. ks. Areybiskupa i na ks.
Kanteckiego, zarzucając im, że nie-
potrzebnie się do polityki miesza-
ją. Że to niemieckie gazety zrobiły,
to Ermlenderka im nauk nie daje, tylko
powiada: Ja, Bauer, das ist was an-
ders, (Tak, chłopie, to co innego).
Polaka może hrabia Ballestrem z
centrum po pysku walić, to on ma
być cicho, i nie ma ani pisać. Ale
i robak piśnie, gdy go się naciśnie.
Naturalnie, w końcu swego artykułu
wzdycha pismak Ermlenderki do no-
wej polskiej gazety i powiada tak:
„Kiedy wreszcie lud polsko warmiński
posiadać będzie gazetę, która wolna
od obcych (!) wpływów, religii nale-
żnego miejsca ustąpi, która katolickiej
sprawy nie będzie mierzyć podług na-
rodowej miary, która ludu nie będzie
szczęść?!“ Co za pobożne życzenie!
Gdyby kto Ermlenderki i jej pisma-
ków nie znał, a przeczytał powyższe
zdanie, toby mógł rzeczywiście my-
śleć, że Ermlenderka chce całą War-
mię spolszczyć, bo żąda jeszcze je-
dnej polskiej gazety. Ale choć by i
nowa gazeta była, to też nie będzie
wolną od wpływów, bo albo będzie

trzymać z tymi, co nam gwałtem je-
zyk nas odebrać chcą, albo z tymi,
co zagubieniu mowy swęj się opie-
rają, to jest z ludem polskim.

Ów korespondent Ermlenderki u-
daje, że wie kto ostatnie „Echa wy-
borcze z powiatu olsztyńskiego“ do
Gazety pisał i bije w tego niby kore-
spondenta, że książki sprzedaje bez
aprobaty biskupiej, że go ludzie zwa-
„narwanym“ i podobnemi komplemen-
tami go raczy. Tu zaraz poznać, że
złość osobista kierowała owym panem,
kiedy pisał do Ermlenderki i że on
właśnie z „Geschäftu“ gra Polaka i
Niemca. Cała ta słomiana zgoda to
jego fabrykat i „krecia robota“
(Maulwurfsarbeit). Niestety, że dotych-
czas on sam w swe krotowiny wpadał.

Nie przeciw duchowieństwu wy-
stąpiła Gazeta, ale przeciw ich zapa-
trywaniom co do wyborów i wolno-
ści wyborczej, a do tego przecież,
jako pismo polityczne, ma Gazeta
prawo. Nikt tu nie zawinił, jak
Ermlenderka, bo po prostu podburzyła
duchownych warmińskich naprzeciw
naszemu kandydatowi, pisząc, że tenże
miał się w Wartemborku i w Ol-
sztyńcu źle wyrażać o naszych du-
chownych. Jest to podła denuncyacja
i podburzanie, w jakiej Ermlenderka
celuje. Znane są i inne ubliżające
wyrazy, jakich Ermlenderka na na-
szego kandydata używała. Ermlen-
derka od samego początku starała
się o przedział pomiędzy duchowień-
stwem warmińskim a naszą Gazetą,
pomagał jej w tym dalej „Volksblatt“
olsztyński, a dziś, gdy Ermlenderka
sprząta to, co zasiała, to po prostu
zwala wszystko na Gazetę. Jeżeli
podawaliśmy kiedy krzywdy, jakie
ludowi polskiemu na Warmii się
dzieją, i jeżeli pisaliśmy, iż lud się
na to skarży, Ermlenderka wyśmie-
wała to i pisała, że to tylko Gazeta
zawsze jest niezadowolona, ale lud
mało sobie co z tego robi. Przy
wyborach lud polski dał Ermlenderce
naukę, niech się więc teraz ona ude-
rzy w piersi i poprawi, zamiast dalej
— burzyć.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Projekt wojskowy został przyjęty i pobór rekrutów w jesieni w tym roku odbywać się już będzie na mocy nowego projektu. Z powodu tego administracja wojskowa myśli już teraz o budowaniu nowych budynków, koszar, magazynów, stajen itp. Prace te mają się niebawem rozpocząć. Administracja wojskowa była już na to przygotowana i czekała tylko, czy parlament projekt przyjmie, czy nie. Do wielu miast tego samego dnia, w którym projekt wojskowy przyjęto, nadesłano zaraz rozkaz telegraficzny, ażeby rozpoczęto prace, odnoszące się do powiększenia koszar lub nowój budowy takowych.

— Kanclerz Kapriwi zaprosił ministrów finansów państw niemieckich na naradę do Frankfurta nad Menem. Narada ta ma się odbyć 6 sierpnia b. r. a celem jej jest przedewszystkiem porozumienie się, z kąd wzięść pieniądze na wydatki spowodowane powiększeniem wojska.

— Dzienniki berlińskie donoszą już jako rzecz pewną, że rząd w jesieni zamierza parlamentowi niemieckiemu przedłożyć projekt, dotyczący większego opodatkowania tabaki. Ma to być na pokrycie kosztów, jakie powstaną z powiększenia armii niemieckiej. Możemy więc być przygotowani na to, że cygara i tytonie znacznie podrożeją.

— Nad miastem Berlinem i okolicą szalała zeszłej soboty ogromna burza. W kilku miejscach trzasł piorun. Deszcz spadł tak ogromny, że woda płynęła strumieniami po u-

BŁOGOSŁAWIENSTWO BOŻE.

(Ciąg dalszy).

Najkwaśniejszą minę miał Małos, sprawca całej burzy. Gdy wrócił do domu, na progu powitała go Małgosia słowami:

— No cóż? jużęsta skończyli to gadanie?

— Nijakiego gadania nie będzie — mruknął Małos.

— A to co znowu? — krzyknęła zrywając się kobieta; — pan już nie chce?

— Co ma nie chcieć!... my nie chcemy, bo w tem jest nasza krzywda

— I któż cię tego, stary, nauczył? Tyle na każdą sztukę mieliśwa dostać, i w tém ma być krzywda?... Gdzieżeś ty rozum postradał?

Tu jakoś Małos pomyślał trocha nad słowami żony i po chwili rzecze:

— Ha no, Biesak mi w mieście głowę skotłował...

— Tak? to ty Biesaka słuchasz, a swojej kobiety się nie poradzisz?..

licach i do sklepów się dostawała. Musiano straż pożarną przywołać do pomocy, ażeby niebezpieczeństwu zaradzić.

— W Alzacyi odbędą się w tym roku wielkie ćwiczenia wojskowe, na które przybędzie sam cesarz Wilhelm. W Metz już teraz czynią wielkie przygotowania na przyjęcie cesarza, który tamże ma zjechać na dniu 3 września.

Rzym. Ojciec św. ma zamiar wkrótce ogłosić nową encyklikę papieżką o kwestyi secyjalnej. — Z Rzymu donoszą, że w Medyolanie szalał w tych dniach straszliwy orkan. W bardzo wielu miastach i wsiach zostały kamienice w gruzy zamienione. Komunikacya telegraficzna i kolejowa została w wielu miejscach poprzerywaną. Wielka liczba osób została zabita i ciężko poranioną. Bieda i nędza pomiędzy mieszkańcami jest wielka, a popłoch i zamieszanie ogromne. Pomoc jest niezbędnie potrzebna.

Francya. Podług doniesień dzienników francuskich, susza tegoroczna, panująca we Francyi, będzie klęską większą, aniżeli wojna 1870 r. Średnie i drobne gospodarstwa Francyi środkowej i wschodniej, Normandyi i Bretanii są zrujnowane. Zbiory siana w wielu miejscowościach mniejsze są niż zazwyczaj; potraw mały centnar, za który płacono dawniej po 2-3 franków, obecnie kosztuje już do 18 franków. Bydło spada w cenie z dniem każdym, a często właściciele porzucają na drogach i polach woły, konie i krowy, nie mając ich czem

O! mój Boże! mój Boże! — zaczęła lamentować, — mielibyśmy gospodarstwo, co się zowie, i ziemię na ogród, a oni nie chcą!..

Małos stał zmartwiony, kobieta zawodziła. Nagle przyskoczyła do męża i jęła gadać:

— Po południu zaraz idź, zwołaj gromadę do umowy. Może jeszcze naprawicie, coście przez głupstwo popsuli.

Sołtys sfrasowany i przyzwyczajony zawsze ulegać mądrej Małgosi, i tym razem nie oparł się jej woli. Wszystko poszło jakoś po myśli.

Nad wieczorem znów wesołowska gromada ciągnęła przez wieś na to samo podwórze, gdzie rano słyszała słowa prawdy. Jakkolwiek niemile dla niej były te słowa, poskutkowały jednak.

Wstyd było gospodarzom swój zmienności. Wszedłszy znów na to samo podwórze, kręcili się niespokojnie, kryli się jedni za drugich i z jakąś trwogą oczekiwali przyjścia p. Wolskiego. Ten nie dał długo na

karmić. Na jednym z jarmarków w Mirecourt sprzedano 3 konie za 7 i pół franka (frank tyle co 80 fen.) W Darnoy parę dobrych wołów 3 letnich kupiono za 65 franków. Posiadacze bydła oznajmiają mieszkańcom przy odgłosie bębnów, że sprzedają mięso za połowę ceny rzeźnickiej. Łąki i pola zżółkniałe są i spalone. Nie koniec na tem. Ludności grozi inna jeszcze klęska — brak wody do picia. Mnóstwo znaczniejszych rzek można przejść suchą nogą, przeskakując z kamienia na kamień. W Criquetot wiadro wody do picia kosztuje 15 centimów.

Rodzice polscy uczyć dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W zeszłą niedzielę przystępowało 300 dzieci w tutejszym kościele parafialnym do pierwszej Komunii św. W uroczystym pochodzie z muzyką na czele wprowadzono ze szkoły dzieci do kościoła, gdzie przed nabożeństwem było kazanie niemieckie, a w czasie nabożeństwa polskie. Wszystkie dzieci podobnie jak w roku przeszłym przygotowane zostały do Sakramentów św. tylko po niemiecku. Opowiadał nam jeden z ojców, iż gdy się depominał o polską naukę dla swego dziecka, odpowiedziano mu, że w tym roku polskiej nauki nie ma.

— W niedzielę wieczorem około godz. 11-tej wybuchł przy ulicy warszawskiej, obok nowo budującej się szkoły pożar w ehlewie posiadziela

siebie czekać. Rozgniewany był jednak, bo szorstko rzekł:

— Cóżęście tam nowego uradzili?

— Nie nowego, jeno wedle tej umowy... wielmożny panie!

— Przecież dopiero coście się zrzucili, że to wasza krzywda!

— A bośmy se dali skotłować w głowach, nie pomiarkowaliśwa się, ale niech się pan nie gniewa...

— No... wreszcie Bóg z wami! — rzekł Wolski. — Bogu dzięki, żeście przejrżeli przecie, żeście uwierzyli życzliwemu słowu. Bóg mi świadkiem, że w tém tylko wspólnego dobra, a nie jakiegoś zysku szukam. Mógłbym się teraz cofnąć za wasze grymasy; nie uczynię tego jednak, bo chcę przedewszystkiem zgody. Czy wierzyecie mi, moi kochani?

— A toć wierzymy, — huknęło naraz kilka głosów. — Jużęstwa przecie nie dziś wszystko obgadali. Niech ta zostanie tak, jak już było uradzono.. to byśmy może jutro do kancelaryi poszli?

— I owszem, pójdziemy, jeśli

gruntu p. Kamińskiego. Chlew spalił się do szczytu, a w nim 5 świń, trzy mistrza piekarskiego Krämer i 2 praczki Knorr. Domyślają się, że ogień został podłożony.

— Przy budowlu w Kortowie spadł robotnik Makowski z rusztowania i złamał sobie rękę i kostkę wytrącił. Odniesiono go do lazaretu.

— Chłopea Strauss z Kezlin, wracającego z nauki, pokasał pies mistrza brukarskiego p. M. z Olsztyna tak niebezpiecznie, że musiano go odnieść do lazaretu.

— Robotnika pewnego z Majdów, zbierającego jagody, zakąsała żmija w rękę tak niebezpiecznie, że musiano go odnieść do lazaretu.

— Z powodu opóźnienia się „Gościa niedzielnego“ dodajemy takowy dopiero dzisiaj.

— Targ na bydło odbył się wczoraj w Olsztynie. Bydła sprowadzono wiele, ale handlarzy było mało i płacono mało. Krowy które dawniej płacono po 40 talarów nie przyniosły wczoraj ani 30 talarów.

— Z powiatu. Pierwszy nauczyciel pan Strach w Brunswaldzie mianowany został urzędnikiem stanu cywilnego obejmie i urzędowanie od 1 sierpnia r. b. Zastępcą jego mianowany drugi nauczyciel pan Gerigk tamże. — W Mokinach urządzoną zostanie z dniem 1 sierpnia r. b. agentura pocztowa, która połączona zostanie z urzędem pocztowym w Wartemborku. Do nowej agentury przyłączone zostaną miejscowości: Skajboty, Jedzpark i wybudowania, i wybudowania z Mokin.

* W Rozgitech uderzył w zeszłą sobotę piorun właśnie w chwili, gdy

wasza taka wola, — odrzekł Wolski. — Tylko namyślcie się teraz dobrze sami i pogadajcie ze sobą, żebyśmy znowu nie mieli jutro jakiej mitręgi i żeby wam znowu w głowach się nie odmieniło.

To powiedziawszy p. Wolski poszedł do pokoju i radził o czémś z żoną, a tymczasem gromada porozumiewała się między sobą ostatecznie. Zeszła na tém może godzina. Wreszcie p. Wolski znowu ukazał się na ganku i zapytał gospodarzy, na czém stanęło. Odpowiedzieli, że chcą wszyscy iść do spisania umowy.

— A no, kiedy tak, to na tę uciechę. żeśmy już raz doszli do porozumienia, zapraszam całą wieś na poczęstunek. Zawołam też Szymona grajka, aby nam wesoło czas przeszedł. Dziś już późno, więc zabawę odkładam do przyszłej niedzieli, bo w dzień powszedni niema na nią czasu.

Z uciechą wracała gromada do wsi. Zaraz rozeszła się wieść o zaproszeniu na poczęstunek. Dziewuchy zaczęły z radości przyspiewywać

gospodarz Sabellek zbierał siano z pola. Ludzie przytém zajęci wszyscy ze strachu ogłuchli w pierwszej chwili, ale przyszli wkrótce do siebie.

* **Wartembork.** We wtorek zeszłego tygodnia w kościele tutejszym w obecności nauczycieli egzaminował ks. prob. Teschner z Klebarka dzieci szkólne tutejszej parafii po polsku i po niemiecku. Co za cel miał ten egzamin niewiadomo.

* **Miasto Nidbork** stara się o założenie wojskową.

* **Piorun** uderzył zeszłego czwartku w szopę, stojącą w lesie jadowniczym, powiat dąbrowski, i zabił dwóch żydów kupców, którzy się spalili, a z nimi pewien zapas gotówki i książki losowe.

* **Z Chojnickiego.** W zeszłą środę przybyło dwóch drabów na wybudowanie do pewnego gospodarza, aby go zrabować i zastali przypadkiem właściciela w łóżku. Nie mogąc dla choroby wstać, aby natrętów odprawić, wskazał im drzwi. Na to wyciąga jeden z nich nóż i uderza na chorego. Na krzyk chorego ojca przybiega syn jego z kijem i chce rabusiów odpędzić, wtem uderza go jeden z nich nożem w głowę, tak że krwią się zalał, ale dzielny młodzieńiec nie tracąc przytomności, bierze na ścianie wiszącą fuzję i mierzy do rabusiów. Spostrzegłszy niebezpieczeństwo, uciekli obadwaj.

Z Muszyny. W dniu 14 czerwca br. o godz 5 po południu przy bardzo małym i spokojnym deszczu została rażona piorunem kobieta i w tej chwili została bez życia mimo wszelkiej pomocy miejscowego lekarza dra Dziembowskiego. Rzecz dzi-

sobie, oj bo do tańca rwie się każda! Wyglądały też tej przyszłej niedzieli.

Nazajutrz umowa została spisana i podpisana. Później czas leciał szybko, bo przy pracy „tydzionek mija jak dzieńek“.

Niebawem nadeszła i niedziela. Po południu zaroiko się we dworze wesołowskim, zaczęli ściągać gospodarze i gospoście, dziewczęta i chłopaki.

Na duży dziedziniec pod lipy wyniesiono stoły, zastawiono je plackami i mięsiwem. Nie brakowało też piwa i miodu. Oboje państwo Wolscy witali się z gospodarzami i gospodyniami. Szymek skrzypki stroił, wreszcie grać zaczął. Zaczęto tańce. Pan Wolski wziął Małosową, a gdy przetańczył dokoła, stanął przed grajkami i zaśpiewał obróciwszy się do wszystkich:

„Moi gospodarze, moje gospodynie niechajże wam miło będzie tu w gościnie, niechaj przy dzisiejszej pogodnej niedzieli bez obrazu Boga każdy się weseli.“

Małgosia zamyśliła się, jakby tu

wna — kobieta ta miała sprawę sądową ze swym własnym ojcem i jako świadek w sprawie karnej przeciw niemu świadczyła. Ojciec po ogłoszeniu przez sędziego wyroku odwrócił się do córki i powiedział: „Bodaj cię piorun trzasł przy najpierwszym grzmocie!“ Tak to przekleństwo ojca spada na niewdzięczne dzieci. Zmarła liczyła 25 lat, bezdzietna, nazywała się Franciszka z Tekarczyków Buliczak — była żoną wyrobnika kolejowego. — Dzieci szanujcie rodziców!

ROZMAITOSCI.

Kongres eucharystyczny w Jerozolimie odbył się w bieżącym roku w czerwcu. Przybyło na niego przeszło osiemset pielgrzymów, przeważnie Francuzów. W liczbie przybyłych znajdowało się 32 Biskupów oraz 350 Opatów i zakonników. Wjazd karawany pielgrzymów do miasta odbył się bardzo uroczystie. Na czele niesiono chorągwie: francuską i papieżką, tudzież sztandar królestwa jerozolimskiego krzyżowców. Niektórzy z pielgrzymów mieli na sobie stroje średniowieczne. Spiewając psalmy i wznosząc okrzyki: „Dieu te vent!“ pielgrzymi w uroczystej procesji szli do Grobu Zbawiciela. Tu wikaryusz kustosz z zakonu Franciszkanów powitały ich długą przemową, wskazując, że inicjatywa kongresu wyszła od zakonu Asumpcjonistów i w słowach zapalu pełnych odezwał się o wysokiej tolerancji sultana. Dnia 27 maja przybył z Jaffy do Jerozolimy kard. Langemeux, który był przedstawicielem Papieża na kongresie. Na stacyi kolei powitał go konsul generalny, dragoman wszystkich innych konsulatów, a także sekretarze naczelników gmin kościelnych i dwaj wysocy urzędnicy miejscowej administracji tureckiej. Od stacyi do wieży Dawida Kardynał jechał na białym rumaku, w otoczeniu 75 oficerów eskadry francuskiej,

odpowiedzieć. Przetanączono raz jeszcze w kółko. Aż wyprzedził soltyskę Antek Toporczak, co do piosenek miał dziwną podatność. Zwróciwszy się do p. Wolskiego śpiewał: „Pogodnie dziś u nas w duszy i wokoło, więc niechaj i młody i stary się cieszy, bo człek nie uciechą niewianą, wesołą, jeno brzydką myślą i złym czynem [grzeszy“.

I rzucił z ręcznie swoją czapkę w górę, a złapawszy ją w powietrzu, ukłonił się p. Wolskiemu. Ten z prawdziwą radością wysłuchał piosenki, a skończywszy taniec, odprowadził Małosową na miejsce. Gospodarze tak samo tańczyli z panienkami, które zaraz potem zajęły się częstowaniem wszystkich gości. Dzieciaki nawet dostały jabłek i orzechów w fartuszki. Radośny to był dzień!

Zabawa przeciągnęła się do późna. Wszyscy rozchodzili się z niej żalując, że już się skończyła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

kawasów konsulatów mocarstw katolickich i oddziału zaptów tureckich. Przy wieży Dawida spotkała Kardynała rota piechoty tureckiej i oddała mu honory wojskowe. Tu również oczekiwał Kardynała patriarchy łacińskiego z miejscowym duchowieństwem katolickim. Kardynał zsiadłszy z konia, stanął na czele procesji, która razem z tłumem pielgrzymów katolickich udała się do Grobu Zbawiciela. Posiedzenia kongresu eucharystycznego rozpoczęły się dnia 28 maja przemową kardynała i odbywały się codziennie

przez cały tydzień. Na wszystkich posiedzeniach objawiała się bardzo wyraźnie chęć połączenia Kościoła zachodniego ze wschodnim. Członkowie kongresu przez cały tydzień brali udział w nabożeństwach odprawianych według obrządku maronickiego, grecko-unickiego, chaldejsko-unickiego, ormiańsko-unickiego i cerkiewno-słowiańskiego. Nabożeństwo w języku cerkiewno-słowiańskim odprawił biskup bułgarsko-unicki Petkow, który przez cały czas kongresu był nadzwyczaj uprzejmie traktowany przez Kardynała.

Miejscowemu patriarsze łacińskiemu Piavi Kardynał wyznaczył drugie miejsce, na pierwszym (po prawej stronie Kardynała) siedział wciąż na kongresie grecko-unicki patriarchy Syrii i Palestyny.

Od Redakcyi.

— Do Altenbochum. Będzie w przyszłym numerze.

— Do Bartęga. Dziękujemy. Będzie w przyszłym numerze bez zmiany.

M ó j skład żelaza, narzędzi, okuć do budowli i materiałów budowlanych,

magazyn sprzętów domowych i kuchennych

znajduje się teraz

Olsztyn, rynek nr. 8,

(obok pana S. Salzmanna.)

MORITZ LACHMANN.

Podziękowanie.

Lekarz praktyczny pan dr. Przewoski w Olsztynie wyleczył mnie z bardzo niebezpiecznej choroby, za co mu publicznie składam podziękowanie.

Olsztyn, w lipcu 1893.
Jakób Czczeka,
grózek.

Włości

rentowe.

Kilka włości rentowych wielkości 10 do 20 hektarów jest jeszcze na sprzedaż. Chcący nabyć takowe, niech się tudotaż zgłoszą. Położenie znakomite, tuż przy mieście.

Mały Wartembork

(Kl. Wartenburg p. Wartenburg.)

Moja

posiadłość

z karczą, 8 kilometrów od miast Olsztyna i Wartemborka, 250 morgów roli, pomiędzy temi 30 morgów łąk dwusiecznych, grunt I, II. i IV. klasy, nadkompl. inwentarz, chcę pod korzystnymi warunkami zaraz sprzedać. Wpłata podług ugody, zresztą stała hipoteka.

Wéjtowo (Fittigsdorf), w czerwcu 1893.

Karol Döbel,

karczmarz i posiadziel.

Obok mego składu materialnego i kolonialnego i handlu mąki, założyłem

skład towarów krótkich, galanteryjnych i żelaznych,
i polecam wszystkie

☀ **sprzęty kuchenne.** ☀

Daléj mam skład gotowego obuwia wszelkiego rodzaju i proszę Szanowną Publiczność tak Gietrzwałdu jak i okolicy, to moje przedsiębiorstwo poprzeć. Przyjmuję zlecenia do sprowadzania materiałów budowlanych i dostarczam takowych, daléj obić do drzwi i okien i sam takowe skutecznie nadzwyczaj tanio.

Schirmitt

w Gietrzwałdzie.

3 czelad.

szklarskich, na robotę budowlaną i zwycajną, przyjmie natychmiast

Joachim Skibowski,

mistrz szklarski w Olsztynie.
(Kurkenstrasse.)

2 uczni,

synów porządnych rodziców, przyjmie w naukę kowalstwa

A. BABIEL,

mistrz kowalski w Olsztynie,
ulica Jakóbową (Jakobstrasse) 6.

Do wykonywania

studzien

poleca się

KOLA KOWSKI

w Wartemborku.



Dla osób

z krótkim wzrokiem!

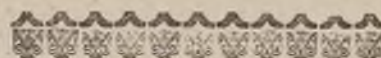
Książka do nabożeństwa:

„Proście, a będzie wam dano.”

Zbiór nabożeństwa katolickiego z książek aprobowanych wyjęty. Za pozwoleniem najprzew. Ks. Biskupa warmińskiego. Wydawnictwo to usuwa brak książki do nabożeństwa z dużemi literami w małym formacie. Zwłaszcza mężczyznom ze słabym wzrokiem przyda się powyższa książka. Stron 493.

Na składzie w drukarni

„Gazety Olsztyńskiej.”



Organista

kawaler, egzaminowany w Pelplinie i w Poznaniu, posiadający chlubne świadectwa, szuka miejsca od zaraz lub od 1. paźdź. Zgłoszenia uprasza się nadesłać do „Gazety Olsztyńskiej” w Olsztynie (Allenstein).

Rzepę ścierniskową

długą, zielono-lepkowatą i okrągłą ofiaruje po 0,80 i 1,00 mrk. za funt

SKŁAD NASION

B. Hożakowski,
Toruń (Thorn).

Dwóch do trzech

czeladników krawieckich

przyjmie zaraz na stałą robotę

A. Wichert

mistrz krawiecki

w Starym Marcinkowie

(Alt-Mertinsdorf p. Gr. Purden.)

Czelad.

i ucznia krawieckiego

przyjmie natychmiast

J. Laskowski,

mistrz kraw. w Gietrzwałdzie.

(Dietrichswalde).

Makulaturę

(stary papier)

ma na sprzedaż drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej.”